

Zbigniew Chojnowski: Gałczyński od nowa

Myślenie o Gałczyńskim powinno rozpocząć się od nowa. Dotyczy to tak jego biografii, jak i dorobku pisarskiego – pisze Zbigniew Chojnowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Gałczyński. Kwadrans dla ponurych”.

Mitologizacja postaci Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego rozpoczęła się po jego śmierci 6 grudnia 1953 roku. Powstała legenda poety jako ofiary stalinizmu. A jeszcze po zgonie Józefa Stalina, który zmarł 5 marca 1953, współpracownik „Przekroju” grzmiał funeralnie: „Płaczą ludzie zwyczajni jak ziarno piasku. / A ci go kochali najgoręcej. / Krzyczy Wołga. Szłocha Sekwana. / Woła Dunaj. Jęczą rzeki chińskie. / Broczy Wisła jak otwarta rana. / Lamentują potoki gruzińskie. / Krzyczy Aragwa: Stalin! Chmury całego globu / wiatr zeszył w jedną chorągiew żałobną. / O, poeci, rozpowiadajcie / w każdej wiosce, w każdej krainie / ból nasz wielki po wielkim Stalinie. / Umarł Przyjaciół”. Stalinowski tren należał do wielu żałobnych hołdów, które zostały „zapomniane”. Zarówno biografię poety, jak i jego twórczość przykrojono do oczekiwań polityczno-społecznych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Chodziło o to, aby pokazać postawę Gałczyńskiego jako obywatela, który potrafił być za „socjalizmem”, „a nawet przeciw”. Mit ofiary niecnym praktyk rządów Bolesława Bieruta wykreowany został także dzięki cenzurze rodzinnej. Biografką poety była przede wszystkim jego córka, Kira Gałczyńska, która miała wsparcie matki (Natalii Gałczyńskiej, jej rosyjskie pochodzenie miało coś z alibi dla literackiego powodzenia męża w kraju, w którym sojusz z Rosją Sowiecką stanowił rację stanu). Portrety autora *Listów z fijołkiem* Andrzeja Stawara i Andrzeja Drawicza również zawierają rysy „hagiografii” zgodnej z oczekiwaniami Polski Ludowej. Chęć retuszowania dorobku Gałczyńskiego widoczna jest w jego *Dziełach w pięciu tomach* (pierwsze wydanie w 1957, drugie w 1979). Na pewno ani pierwsze wydanie z 1957/1958, ani drugie z 1979 nie może rościć sobie prawa do miana „pism wszystkich”. Ukrywanie podstawowych prawd o, jak rzekł

Czesław Miłosz, „najbardziej tajemniczym twórcy” XX stulecia służyło legendzie. Dopiero z wydanej w 2000 r. monografii Kiry dowiedzieliśmy się, że jej ojciec chorował na cyklotymię[1].

Nie tylko najbliższej rodzinie zależało na micie poety jako ofiary reżimu. Jego utwory przecież symbolizowały przełom nazywany Październikiem 1956, który polegał między innymi na odrzuceniu przez literatów gorsetu ideologicznego w postaci „realizmu socjalistycznego”. Wydany w kwietniu 1955 roku tom Gałczyńskiego *Satyra, groteska, żart liryczny* w nakładzie 20176 egzemplarzy symbolizował idącą ze szczytów władzy Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich „odwilż”, wyrażającą się w ograniczaniu represyjnej polityki w krajach komunistycznych (jak wiadomo nazwa pochodzi od tytułu powieści Ilji Erenburga opublikowanej w 1954 r.). Wspomniany wybór wierszy wyznaczył kanon utworów, których Polacy uczyli się na pamięć, deklamowali na konkursach recytatorskich lub wieczorach poetyckich. Myślę tu o: *Zaczarowanej dorożce*, *Chryzostoma Bulwicia podróży do Ciemnogrodu*, cyklu *Teatrzyk „Zielona Gęś”* i innych. Ostatni akord uwielbienia Gałczyńskiego jako lirycznego satyryka i groteskopisarza wybrzmiał w telewizyjnym „serialu” kabaretowym w reżyserii Olgi Lipińskiej, emitowanym w latach 70., 80. i 90. XX wieku w TVP (*Właśnie leci kabarecik*, *Kurtyna w górę* i *Kabaret Olgi Lipińskiej*).

Ale też wiersze Gałczyńskiego były wykorzystywane w czasie obchodów świąt państwowo-partyjnych czy rocznic historycznych. Należały do kanonu lektur szkolnych. Miliony uczniów zaznajamiały się z *Pieśniami*, traktowanymi w szkolnej edukacji jako testament twórcy, pochwalającej tradycję czarnoleską, pracę, piękno, braterstwo i potrzebę ocalenia bliskości z bliźnimi. Wielką przysługę w popularyzacji *Pieśni* uczynił Marek Grechuta, śpiewając tę zaczynającą się od słów „Ile razem dróg przebytych”. W melancholijnej piosence poetyckiej zwrot „ocalić od zapomnienia” stał się skrzydlatymi słowami. Cytatów z Gałczyńskiego żyjących w polszczyźnie jest więcej. Henryk Markiewicz i Andrzej Romanowski naliczyli ich 64[2]. Gałczyńskim mówiono; jego sformułowania znajdziemy w korespondencji Jarosława Iwaszkiewicza lub Andrzeja Bobkowskiego. Zbigniew Herbert flirtował z paniami, przywołując odpowiednie wymyki z wierszy autora *Ślubnych obrączek*. Twórczość „zielonego Konstantego” dawała powojennym pokoleniom wyobrażenie poezji lirycznej jako mowy serca i czarodziejstwa słów. Wydaje się, że czasami

niskich lotów wiersze dzięki legendzie poety nabierały znaczenia i rangi w sposób nadmiarowy oraz artystycznie niezasłużony (jak na przykład kiczowata *Rozmowa liryczna*). Miłośnikom Konstantego Ildefonsa nie przeszkadzało, że pisanie było dla niego podstawową formą zarabkowania. Wszak twierdził autoironicznie: „Tylko grafomani piszą dla sławy i zaszczytów, prawdziwy artysta pisze wyłącznie dla forsy”[3].

Był Gałczyński propagatorem i „utrwalaczem” mitów nie tylko politycznych, ale też społecznych. Dał napadniętemu narodowi wiersz o klęsce i bohaterstwie września 1939, czyli *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte*. Kanon patriotyczno-liryczny uzupełnia *Pieśń o fladze i Matka Boska Stalagów* (zgodnie z zasadą, że nieomal każdy polski poeta jest autorem wiersza maryjnego). *Kronika olsztyńska* (należąca do ścisłego kanonu szkolnego w powojennej Polsce), szerzy wyobrażenie Mazur jako krainy arkadyjskiej i wakacyjnej. Trudno poety nie kojarzyć z Krainą Tysiąca Jezior (pisałem o tym w książce *Od biografii do recepcji. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2011). W Ieśniczówce Pranie funkcjonuje od 1980 roku jego muzeum. Mazurska legenda autora Niobe zaczyna się od rzekomo pierwszego pobytu poety nad Jeziorem Nidzkim, czyli od 15 lipca 1950 r. (data raczej przypadkowo zbiega się z 540. rocznicą bitwy pod Grunwaldem). Według najnowszych ustaleń poeta odbył szereg spotkań w mazurskich miejscowościach już w 1948, zresztą występował wówczas w całym kraju przed różną publicznością. Przykładowo: 18 kwietnia 1948 spotkał się z miłośnikami poezji w sali Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego[4].

Poeta był zręcznym twórcą i przedsiębiorczym agentem literackim. Odpowiadała mu rola piszącego na zamówienie. Przyjął ją, gdy współpracował w latach 1935–1939 z prawicowym tygodnikiem Stanisława Piaseckiego „Prosto z Mostu”. Po wojnie w latach 1946–1950 współpracował z PPR-owskim „Odrodzeniem”, pobierając comiesięczny ryczałt i wieloma innymi pr rządowymi gazetami, a nie tylko z magazynowym i serdecznym „Przekrojem”. Edward Balcerzan sposób istnienia Gałczyńskiego w życiu literackim nazwał „strategią korespondenta”[5]. Rozwinął ją Konstanty Ildefons szczególnie po powrocie do Polski z pobytu w niemieckich obozach jenieckich w 1946 r. Jego przyjazd do kraju rządzonego przez komunistów nie był motywowany względami tylko szlachetnymi i pragnieniem bycia wśród swoich. Gałczyński szybko rozpoznał, że jako twórca emigracyjny nie

będzie miał szerokiej publiczności literackiej. Skoro wolę twórczości napędzała mu świadomość, że ktoś czeka na jego teksty, za które otrzyma honorarium, wybór miejsca życia mógł być tylko jeden. Gdy nie ma odbiorcy i płatnika, nie ma pisania. Oczywiście, trudna egzystencja była udziałem nieomal wszystkich. Erupcja tekstotwórcza nastąpiła po powrocie do Polski w 1946. Gałczyński był kimś w rodzaju poety Midasa. Czegokolwiek się dotknął, zamieniał w liryczne „złoto”, o którym Paweł Hertz pisał do Iwaszkiewicza, że to „brednie”. Cudowne rozmnożenie poprawnej politycznie paplaniny było możliwe, gdyż autor *Zaczarowanej drożki* został objęty mecenatem „socjalistycznego” państwa, a nie tylko wówczas czołowej postaci życia wydawniczo-prasowego, majora Ludowego Wojska Polskiego Jerzego Borejszy. Jak wiadomo, był on z poruczenia nowej władzy „opiekunem” znakomitych pisarzy dwudziestolecia międzywojennego z Jarosławem Iwaszkiewiczem, Zofią Nałkowską czy Jerzym Andrzejewskim. To osłabienie patronatu ze strony Borejszy z powodu złego stanu zdrowia przyczyniło się częściowo do czysto retorycznej krytyki Gałczyńskiego wygłoszonej przez Adama Ważyka na warszawskim zjeździe Związku Literatów Polskich w czerwcu 1950. Nieprawdą jest, że „kanarkowi” urwano łebek. Do dziś podaje się, że po „anatemie” poeta miał roczny zakaz druku. To nieprawda, bo w tym okresie opublikowano około 100 utworów autora *Teatryku „Zielona Gęś”*. *Polska Bibliografia Literacka* za lata 1950 i 1951 zawiera dane bezwzględne.

Myślenie o Gałczyńskim powinno rozpocząć się od nowa. Dotyczy to tak jego biografii, jak i dorobku pisarskiego. Zadajmy ponownie pytanie na przykład o powody decyzji o włączeniu się w powojenną rzeczywistość krajową. Tylko w jakimś sensie wybór podyktowała sytuacja rodzinna. Wszak już wiadomo, że po wyjściu ze stalagu poznał Lucynę Wolanowską, z którą się ożenił w obrządku rzymskokatolickim (z Natalią Awałow wziął ślub prawosławny). Druga żona była w ciąży, urodziła poecie syna, który otrzymał imiona i nazwisko po ojcu. Konstanty Ildefons Gałczyński junior dokonał żywota w Australii w 2020 r., bo odtrącona przez jego ojca matka udała się jak najdalej od Europy (losy australijskiej odnogi poety bada dr Bogumiła Żongołłowicz). Lojalność wobec poślubionej niedawno i oczekującej dziecka żony oraz powinność ojcowska była słabsza od uczuć wobec pierwszej małżonki i córki?

Ze wspomnień Tadeusza Wittlina ogłoszonych przez Mirosława Adama Supruniuka w „Archiwum Emigracji” wynika niezbicie, że powrót do Polski rządzonej przez komunistów był przez Gałczyńskiego przemyślany i poprzedzony własną oceną sytuacji w podzielonej Europie. Wspominał Wittlin:

Do wiersza Konstanty dołączył list do mnie z niemieckiego obozu przejściowego w Höxter. Pisał mi, że wraca do Warszawy nareszcie wolnej, oswobodzonej przez serdecznego ojca Polski i Polaków: wielkiego i ukochanego Józefa Wissarionowicza Stalina i nie wątpi, że wkrótce tam się ze mną spotka. Nie pamiętam, czy czytając te brednie pisane po wykryciu masowych grobów w Katyniu, o czym Konstanty musiał przecież wiedzieć, przecierałem oczy ze zdumienia, czy nie. Bo powinienem. W każdym razie doszedłem do wniosku, że Gałczyński pragnie wrócić jak najprędzej do żony i córki, które kochał, a brednie na temat bratniej sowieckiej armii, o której teraz również wspominał, on niegdyś skądinąd skrajny prawicowiec i superendek, napisał dla kpiny. Odpowiedziałem mu więc listem, w którym dziękując za świetną balladę wyraziłem obawę, iż w tej chwili jeszcze nie wybieram się, by składać hołd Stalinowi i dołączyłem napisaną przeze mnie na tę intencję fraszkę pod tytułem *Zaczekam, pozostaję*. Nie wątpiłem, że Kostek odpisze mi dowcipnie, tym bardziej, że w liście z Niemiec pod okupacją narodów sprzymierzonych mógł sobie na to pozwolić. Ale nic podobnego. Pismo jakie od niego otrzymałem, chociaż również jak poprzednie skreślone zamasyście zielonym atramentem, roiło się od wymysłów. Nazywając mnie głupim faszystą, któremu łązi po głowie, że kiedykolwiek wjadę do Polski z moim Andersem z czarnym podniebieniem na białym koniu. Gałczyński wypowiedział mi przyjaźń i znajomość raz na zawsze. Szkoda. I szkoda, że w przystępie złości zniszczyłem ten list pełen inwektyw i ordynarnych wyrazów[6].

Tadeusz Wittlin był tym, który na podstawie informacji o wojennych stratach kultury polskiej czasopisma „Polska” wychodzącego w Kujbyszewie (obecnie Samara), upowszechnił, jak się później okazało,

falszywą wiadomość o śmierci Gałczyńskiego. Skąd nad daleką Wołgą wiedziano o zejściu z tego świata poety, który od jesieni 1939 r. przebywał w Niemczech?

Zbigniew Chojnowski

Bibliografia (wybór):

Balcerzan E., *Poezja polska w latach 1939-1965, część 1 – strategie liryczne*, Warszawa 1982.

Chojnowski Z., *Od biografii do recepcji. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2011.

Gałczyńska K., *Gałczyński*, Wrocław 2000.

Gałczyński K.I., *Dzieła w pięciu tomach*, t.1-5, Warszawa 1957/1958.

Markiewicz H., Romanowski A., *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Kraków 2005.

Na rogu Stalina i Trzech Krzyży, wybór, wstęp, oprac. I przypisy P. Bąbiak, Warszawa 2014.

Wittlin T., *Kostek i Tadek*, „Archiwum Emigracji” 1999, z. 2.

Przypisy:

[1] K. Gałczyńska, *Gałczyński*, Wrocław 2000 (książka ukazała się w serii Wydawnictwa Dolnośląskiego „A to Polska właśnie”).

[2] H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Kraków 2005, s. 144-146.

[3] Tamże, s. 146.

[4] K. I. Gałczyński, [List do Jerzego Borejszy z 18 marca 1948], w: *Na rogu Stalina i Trzech Krzyży*, wybór, wstęp, oprac. I przypisy P. Bąbiak, Warszawa 2014, s. 168.

[5] Zob. E. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939-1965*, część 1 – strategie liryczne, Warszawa 1982.

[6] T. Wittlin, *Kostek i Tadek*, „Archiwum Emigracji” 1999, z. 2, s. 238-242.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
